

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

Konto czek. P.K.O. Nr. 144.245.

nowy głos

czasopismo regionalne
ziemi angustowskiej. re-
dakcja komitet. wydział
zwiazek nauczycielstwa
polskiego w angustowie

R	O	K	I	V
N	U	M	E	R
L	U	T		Y
1	9	3		5

HENRYK KODŹ.

ŻYCIE CODZIENNE.

Tyle mamy przed sobą zagadnień, iż rzecz prosta, gubimy się nieraz w celowości haseł wysuwanych na dobę najbliższą.

„Nasz Głos” jako organ regionalny poruszał szereg spraw żywotnych; żywo reagował na każdą myśl, którą udało mu się zanotować i rozwijając ją dążył do ucieleśnienia zamierzeń.

Braliśmy zwykle pod uwagę najbliższe potrzeby społeczeństwa. Te potrzeby wylewały się w odpowiednich artykułach, dawało im się odpowiednie naświetlenie i idea szła pomiędzy społeczeństwo.

Nieraz odbiła się głośnie echem i urzeczywistniał się — nieraz zgasła nim zainteresowano się dokoła.

Życie codzienne, tak szare i bezbarwne w swych przejawach, notuje nieraz kwestje bardzo poważne. Nieraz rzecz, napozór blaha, staje się sprawą pierwszorzędną.

W życiu codziennym napotykamy na mnóstwo kapitalnych zagadnień. Ileż to w bezpośrednim zetknięciu powstaje rzeczy świeżych i jaskrawych.

Trzeba je tylko umieć notować.

Gdyby dziś zapytać każdego społecznika, co uważa za wskazane najsamprzód do zrealizowania w życiu miasta czy wsi, otrzymalibyśmy bardzo ciekawą materjał.

Rolnik, robotnik, nauczyciel, mieszczuch — czy mieszkaniec wsi wypowiedziałby się, stawiając szereg, kapitalnych pomysłów.

Nie łudźmy się, by te pomysły w całości były realne. Przeciwnie, wiele z nich okazałyby się może nawet mrzonką. A jednak znalazłoby się sporo takich,

które kazałyby się mocno nad nimi zastanowić.

Dlatego też na początku czwartego roku pracy czasopismo nasze będzie się starało trzymać rękę na pulsie potrzeb codziennych społeczeństwa. Będziemy żywo reagowali na szereg codziennych potrzeb ludności i będziemy bacznie się przysłuchiwali krytyce co do spraw, będących w toku realizacji.

Nie bagatelizowaliśmy nigdy szczerych odruchów jednostek. Wiemy i rozumiemy, że każda jednostka ma i może mieć dużo do powiedzenia.

Życie codzienne styka nas częstokroć z istniejącymi formami niedostatecznie rozwiniętymi, formami które przeszkadzają w twórczej pracy społeczeństwu.

Życie codzienne najlepiej nas informuje, które z naszych zamierzeń są potrzebą i pomocą w pracy społecznej, a jednocześnie to samo życie codzienne wykazuje na przeróżne nonsensy, które grzebią i mądre dążenia i szlachetne zamiary.

Dlatego też ważne dla nas są te wszystkie odgłosy społeczeństwa, które docierają do redakcji naszego czasopisma czy to w formie wypowiedzi bezpośrednich, czy też w formie szeregu korespondencyj nam nadsyłanych.

Mówią one nam wiele i będąc umiejętnie wykorzystane w szeregu artykułach, pracą społeczną będą w stanie skierować na drogę postępu.

Dlatego też wzywamy tych wszystkich, którym na sercu leży postęp w naszym regionie, aby nadsyłali nam szereg swych spostrzeżeń. Spostrzeżenia te ujęte w szereg artykułów dadzą możliwość nam wszystkim pchnąć życie codzienne na nowe lepsze tory.—

B. CHUDZIK.

Książka, wieś i ustawa biblioteczna.

Stan czytelnictwa wśród najszerszych warstw społecznych był zawsze żywą troską prawdziwych społeczników.

Gdziekolwiek zaczynała się praca oświatowa, marzeniem każdej organizacji było uzyskanie własnej biblioteczki, przedmiotem dumy było zawsze jej posiadanie.

Dla utrzymania i „podtrzymania ducha” pisano książki specjalne o treści patriotycznej, gdzie między wierszami omawiano sprawy, z punktu widzenia narodowego, najważniejsze.

Niema chyba człowieka, któryby śmiał twierdzić, że książka polska nie spełniła swego zadania w czasach najkrytyczniejszych, w czasach, kiedy do tego najmniej miała sposobności.

Zdumiewającą jest zatem rzeczą, że dokoła ostatnio projektowanej ustawy bibliotecznej wybuchła burza, przyczem jedna i druga strona, to znaczy projektodawcy ustawy bibliotecznej i jej przeciwnicy mają dobro wsi na uwadze.

Zanim przystąpimy do omawiania samego projektu, pozwolimy sobie na przedstawienie kilku cyfr, aby uzmysłowić wagę przedmiotu.

W budżecie roku 1933/34 na oświatę przewidziana jest suma **425 milionów 900 tysięcy** (w latach 1932/33 było 442 milionów, a w 1931/32—477 milionów).

Dzieci w wieku szkolnym roku 1932/33 jest przeszło 5 milionów, a z tego w szkołach powszechnych uczy się 4 miliony 600 tysięcy.

Młodzieży kończącej naukę rocznie w szkołach powszechnych jest olbrzymia rzesza około stu tysięcy.

Każdy z tych uczniów w ciągu swojej siedmioletniej nauki posiłkował się książką, na którąłożyli jego rodzice, społeczeństwo i samorządy.

Wykształcenie jego obciążało niewątpliwie skarb państwa.

Czy więc po ukończeniu szkoły powszechnej rola książki powinna ograniczyć się tylko do wspomnienia, że z niej naukę czerpano?

Czy nie istnieje obawa, że z tych stu tysięcy, kończących naukę, wielu wskutek braku jakiegokolwiek pod ręką lektury wogóle zapomni czytać i wpadnie w powrotny analfabetyzm?

Czy jest słusznym, żeby Państwo, zrobiwszy taki wielki wysiłek na danie obywatelowi podstaw kulturalnych, pozostawiło go dalej samopas?

Jeżeli chcemy być szczerzy, to żadne z tych pytań nie może wywołać innej odpowiedzi, jak:

— Nie wolno nam tego trudu zmarnować — i — nie wolno raz obudzonej tęsknoty za książką nie za-

spokoić i w to w formie najszerszej, najdostępniejszej.

Są tacy, którzy twierdzą, że bibliotek mamy dosyć. Byleby tylko czytelników do nich skierować.

Otóż jest to wybitne nieporozumienie. W roku 1929 mieliśmy 8526 bibliotek z 6 milionami 164 tysiącami książek. Bibliotek publicznych, dostępnych najszerszemu ogółowi. Proszę tylko o chwilę uwagi **sześć milionów tomów na trzydzieści zgórą milionów mieszkańców**. Czyli jedna książka na pięciu obywateli. Nie mówimy tu oczywiście o bibliotekach innych: szkół powszechnych, zawodowych, wojskowych, z natury swojej zamkniętych i dostępnych tylko szczupłemu gronu członków danej korporacji.

Sześciu obywateli czeka na jedną książkę w bibliotece publicznej — jest to ten sam stosunek, jaki zachodzi pomiędzy obywatelami Stanów Zjednoczonych, a samochodami.

Jest to tragiczny wyraz niedorozwoju kulturalnego.

Czy w takich warunkach nie było poprostu palącą koniecznością sformułowanie takiego wyrazu troski o kulturę Polaka, aby, zapewniając mu możliwe wygody w użytkowaniu książki, nie obciążała go zbyt finansowo.

Wyraz tych obu trosk znalazł swój odpowiednik w projekcie ustawy bibliotecznej. Ustawa ta przewiduje zakładanie bibliotek gminnych, albo wędrownych, czy jak to inaczej nazwać okrężnych, powiatowych.

Formy jeszcze nie są skryształizowane, pokaże to przyszłość. W każdym wypadku obciążenie z tego tytułu pojedynczego obywatela nie może wynieść więcej niż 5 groszy na rok na głowę.

Nie jest to suma jakiegoś nowego podatku, jak mylnie niektórzy sądzą. Projekt do tego nie dąży. Jeżeli się zważy, że w dotychczasowych budżetach gminnych, zawsze figuruje pozycja „Zapomogi dla instytucyj oświatowych i kulturalnych”: — a pozycje te są realizowane, to stwierdzić należy, że projekt dąży do tego, aby w procentowym stosunku raz na zawsze określonym, stosownie do liczby ludności, pewna kwota z tych właśnie pozycji została przeznaczona na zakup i utrzymanie bibliotek.

Nie było w intencjach projektodawców stwarzanie nowych źródeł obciążenia, a z drugiej znów strony raz nareszcie uregulowana zostanie sprawa utrzymania księgozbiorów publicznych, które znajdują się w rękach zgórą do tego, czasami, niepowołanych.

Ustawa biblioteczna, to wyraz głębokiej troski: o poziom umysłowy szerokich rzesz, o dostarczenie

jej godziwej i szlachetnej rozrywki, dodajmy rozrywkę kształcącą, ale zarazem to olbrzymi krok w kierunku kształcenia sobie świadomego obywatela.

O tem ile mogą i co mogą zrobić książki świadczą pamiętniki chłopów i robotników — samouków, których klasycznym i niezapomnianym wzorem jest Wł. St. Reymont, Ferdynand Kuraś, Jakób Wojcie-

chowski i wielu, wielu innych, których wyliczyćby tu było trudno.

W takich warunkach ustawa biblioteczna staje się wprost palącą koniecznością i wieś polska czeka na nią w tem przekonaniu, że stanie się dla niej jeszcze jedną drogą ku wyższym formom współżycia ze światem ideału.

B. CHUDZIK.

O Jadźwingach i Podlasiu.

V.

*..Żegnaj serdeczny Niemnie, o domowa rzeko!
Przewieź mnie na brzeg polski w pielgrzymkę daleką.*

VI.

*Oto drugi brzeg Niemna, oto polska strona!
Idzie bitym gościńcem droga wymierzona,
Jeszcze wzgórki, jak nasze, takie same drzewa
Jeszcze z lasów litewskich aromat powiewa,
Jeszcze litewskie chmury snują się po niebie,
Jeszcze mową Kiejstutów mówi lud do siebie,
Ale kwiecistsza łąka, żyźniejsze tu pole
I uśmiech wyraźniejszy na człowieczem czole.
Dziarski kmiotek, ujawszy swych rumaków wodze
Grzmi wozem okowanym po żwirowej drodze.*

VII.

Ale śpieszmy dalej!

*Ówdzie szerokie pole oracze zorali,
Tu jeszcze topór cieśli i rydel kopacza
Starych bagnisk i starych puszczy nie przeinacza.
I wszystko zda się nosić pozór tak surowy
Jak gdy tu Zygmunt August przejeżdżał na łowy:
Tu Rajgród, tu Augustów, tu skromne Stawiska,
Wszystko o Jagiellonach starą myśl naciska;
Czuję duchem i słyszę królewską obławę,
I szczekanie ogarów, i trąb strzelezych wrzawę;
Chrzesczą suche gałęzie... jeleni się przemyka,
Wystrzał... i gwar radosny — to król zabił dzika.
Ha! celnie w samo czoło ugodziła kula!
Król puszczy upadł do stóp Sarmackiego króla!
Uśmiechnęli się strzelcy i panów gromada
„Nie nowina Jagiellom, że ktoś do stóp pada!”*

„Wspomnienia pielgrzyma” — Wł. Syrokomla.

* * *

Zanim przystąpimy do odtworzenia dziejów Augustowa musimy zaznajomić naszych Czytelników z dziejami Podlasia, jednej z ziem o niesłychanie ciekawych, nieraz tragicznych kolejach.

Pojęcie Podlasia we współczesnym rozumieniu

coraz bardziej ginące, zastępowane przez nowopowstałe, a często zgoła błędne, terminy, gmatwa się jeszcze i z tego powodu, że za podstawę najpopularniejszych pojęć geograficznych służy terminologia podziału administracyjnego, powstała w nowych warunkach.

Nawet już w XVI wieku powstałe województwo podlaskie nie pokrywało się z pojęciem geograficznym Podlasia, ale miało swoje historyczne uzasadnienie i było w charakterze swoim mniej więcej jednolite.

Stan dzisiejszy jest jeszcze w epoce „usprawniania”. W jakim kierunku potoczy się nowa linja wytyczeń granicznych — trudno jest dziś przewidzieć. Nie od rzeczy jednak będzie zaznajomić szeroki ogół zainteresowanych z losami tej forpocztury lechickiej, jaką było w ubiegłych wiekach Podlasie.

Półwysep Augustowsko-Suwalski wskutek swego charakterystycznego położenia jest do pewnego stopnia, jak to się z dalszego toku niniejszego opowiadania okaże, w położeniu zbliżonym do sytuacji w wieku XV, z tą oczywiście różnicą, że wtedy nieporozumienia przybrały bardziej krwawy charakter.

Nieporozumienia te dzisiaj polegają na braku zdecydowania w kierunku jednolitego podziału administracyjnego i powstają wskutek tego takie oto skutki, że macierzystym województwem jest Białystok (zresztą najlogiczniej), siedzibą władz kościelnych: Łomża, siedzibą władz szkolnych: Wilno, miejscem władz o charakterze społecznym: Grodno, siedzibą władz wodnych w Brześciu, dyrekcja poczt w Warszawie.

Jak teraz wygląda sytuacja naszego północnego półwyspu wskutek takiego rozrzucenia władz w promieniu do 260 km. wokoło — wiemy najlepiej.

O skoordynowaniu jednolitej dla wszystkich tych władz polityki, któraby w niewątpliwie dodatni sposób odbiła się na losach naszego Pojezierza — w takich warunkach niema mowy.

A już Boże broń, by obywatel miał jakiegokolwiek sprawy w kilku z tych instytucyj! Nie jest ich w stanie, ze zrozumiałych powodów, objechać.

Jeżeli marzymy o rozwoju turystyki na Pojezierzu Augustowsko-Suwalskim, to inicjatywa iść tu

musi w parze z jednolitą polityką tak władz instytucyj społecznych (ubezpieczalni) jak i komunikacyjnych i pocztowych i t. d.

Jak dalej wyniknie, jest rzeczą bezsporną, że nasze związki kulturalne mają kierunek raczej zachodni i dlatego dzieje Podlasia są ze wszechmiar pouczające i podstawowe dla rozstrzygnięcia wszystkich zagadnień w sprawach podziału terytorjalnego.

Zdajemy sobie najzupełniej sprawę, że uwagi nasze będą miały charakter ogólnikowy i dla wielu nie będą nowością.

Celem ich jednak jest spopularyzowanie dziejów najbliższego środowiska, a to tylko przez znajomość związków historycznych z ubiegłymi wiekami dokonane być może.

* * *

Historyczne Podlasie, to długi i niezbyt szeroki pas ziemi, ciągnący się wzdłuż osi od jeziora Necka w kierunku Rajgrodu, Knyszyna, Suraża, Brańska, Drohiczyzna, Międzyrzecza aż po wieś Gęsi koło Parczewa.

Sam termin Podlasie tłumaczyć należy (według Glogera) jako określenie ziemi, leżącej pod, czyli w pobliżu Lachów, czyli pod-lasze. Naskutek tendencji zmiękczających końcowe brzmienie powstaje i utrzymuje się nazwa **Podlasie**.

Wielki ten obszar, położony nad szeregiem rzek, jak Lek, albo Łyk (dopływ Biebrzy), Narwią, częściowo Bugiem i Krzą — w pierwotnej swojej fazie pokryty był mniejwięcej jednolicie puszciami, które zwolna, ale nieuchronnie, ginęły w zetknięciu się z człowiekiem.

Kraj ten od zachodu ulegał naporowi kolonizacyjnemu Mazowsza od wschodu Rusi, podczas gdy

pierwotna ludność tych stron, Jadźwingowie, skupiała się głównie w trójkącie Ełku, Augustowa i Suwałk.

W miarę rozrastania się posunęła się, aż po Drohiczyn, który stał się niejako stolicą jatwieską w wieku XI.

Stwierdzić trzeba jednak, że ludność mazurska; posiadająca charakter rolniczy, w odróżnieniu do dzikich Jadźwingów, wносиła w zaraniu dziejów historycznych element pracy na bezmierne obszary bezpańskich puszczy i świadectwa jej istnienia w okolicach Rajgrodu, Tykocina, Goniądza, Ciechanowca, Sterdyni są równie niemal stare, jak pozostałości pojatwieskie.

Jadźwingowie, to jedno z pięciu plemion litewskich, do których zaliczani są: Łotysze, Żmudzini (albo Żmujdzini — dzisiejsi Litwini) i nieistniejący już dziś także — Prusowie.

Jadźwingowie, których nazwę tłumaczy, jako mieszkańców zakątnych, pobereżan (od uż = za, wingis = ką) byli ludem nielicznym, głęboko zaszytym w bagna i lasy pojezierza. Jako lud dziki i bitny dawali się mocno we znaki, czyniąc śmiało i wojownicze wypadki, najchętniej w kierunku południowym, chociaż nie było to podobno regułą.

Późniejsze pretensje Polski (ściśle biorąc Korony) do Podlasia mają za podstawę wcielenie tej ziemi w skład państwa za czasów Bolesława Chrobrego dokonane. Chrobry, podbijając Prusaków i dążąc konsekwentnie do opanowania Pomorza gromi, połączonych z Prusakami — Jadźwingów.

Władza Państwa Polskiego jest jednak o charakterze nominalnym, bo nic nie staje na przeszkodzie prawie równoczesnemu podbojowi wschodniej połaci Podlasia przez księcia ruskiego Kazimierza Igo, który

HISTORIA JEDNEGO DOMU.

Było to dawno... Może cztery lata temu, może jeszcze dawniej.

Zebrała się kupa ludzi... Pogadano, poskrobano się po głowie i uradzono budować dom.

Miał to być dom, do którego miałby wstęp każdy kto stracił zdrowie, a kto przez los był skazany na nędzę.

Wytyczono plac, kupiono materiał budowlany, wzięto coś nie coś na kredyt, jako że my Polacy nie lubimy gotówkowych obrotów i przystąpiono do czynu.

Opatrznościowy człowiek przygotował plan, — już nie pamiętam na kredyt czy za gotówkę. Odpowiedni urząd plan zatwierdził i ludziska się cieszyli, patrząc na wznoszący się gmach.

— Nasz dom, — mówiono dokoła z uczuciem pewnej dumy, niezadługo będziemy uroczyste go poświęcać.

Każdy według zamożności zaofiarował parę cegiełek w myśl przysłowia: — wedle stawu grobla.

Opatrznościowy człowiek pokazywał ów dom, oprowadzał po nim z dumą i mówił:

— Tu będzie tablica pamiątkowa, a tu (wskazywał na pierś) Polonja Restituta!

Patrzano po sobie z podziwem.

— Co to my możemy, — szeptało dokoła. — Ho, ho! pokażemy cośmy za jedni!

Rzychodzili i inni, trochę sceptycy, trochę kpiarze.

— Kiepsko będzie w tym domu chorym, — mówili, ulica ludna hałas, kurz...

— Ale zato w samym centrum miasta. Wszystkim jednaka odległość, prawdziwie demokratyczne posunięcie.

Jakoś pewnej jesieni roboty przerwano.

— To tylko na zimę — pocieszali się ludziska.

Przeszła zima, wiosna, lato, jesień i znów zima i tak dalej i dalej, ludziska chorowali, leczyli się,

w roku 1038 wspólnie z księciem Jarosławem nowogrodzkim dokonywuje częściowego podboju Podlasia, Stwarza to, jak już wspominaliśmy podstawę kolonizacyjną dla ludności ruskiej, która tu z południowo-wschodnich stron przybywała.

Chrześcijaństwo przenika tu bardzo powoli i Uźwingowie, albo Jadźwingowie są wierni starym swym bożkom.

Wydaje się być słusznym spostrzeżenie przyrodnicze, iż warunki życia i klimat oraz środowisko wywierają na ludzi stały i jednakowy wpływ, bo ta zacięta wierność swej wierze cechować będzie także i późniejszych unitów, w słabym stopniu plemiennie związanych ze starożytną Jatwiezią.

Podczas pierwszego wielkiego buntu pogaństwa przeciwko wierze chrześcijańskiej, zorganizowanego przez Masława-Jadźwingowie posiłkują go przeciw Kazimierzowi Odnowicielowi w roku 1042.

Okres silnej władzy w Polsce, zainicjowany przez Bolesława Śmiałego, nie daje Jadźwingom okazji do napadów, również i później zachowują względny spokój, posiłkując raczej Litwinów w ich walkach z Rusią.

Korzystając z osłabienia Polski po upadku Bolesława Śmiałego dają znów znać o sobie wyprawami częstymi.

Ze znaczniejszych, a dla Jatwiezi wybitnie niekorzystnych w skutkach, jest wyprawa Kazimierza Sprawiedliwego w r. 1192, która to wyprawa przynosi klęskę Jatwiezi, zadaną im przez rycerstwo polskie nad Narwią. Ta właściwie wyprawa decyduje o losach dzikiej i trudnej do ujęcia, acz bitnej ludności Podlasia.

Biorą także coraz częściej udział w wewnętrznym życiu i walkach książąt między sobą.

Wzywa ich Konrad Mazowiecki do walki z Bolesławem Wstydlwym w 1243 r.

Idą ochotnie na pomoc Świętopętkowi pomorskiemu w 1244 r. przeciwko niedawno osadzonym na Pomorzu Krzyżakom.

Nie umiając przystosować się do coraz trudniejszych warunków życia politycznego, żyją z łupieżczych wypraw, które, korzystając ze słabości Polski coraz to w głąb kraju urządzają. W latach 1264, 1266 pustoszą Lubelskie, a w 1269 najeżdżają oddalone a żyzne i w owych czasach ponętne dla grabieżców — Kujawy.

Trudno było ich napady przewidzieć i jeszcze trudniej spokojną ludność rolniczą obronić, to też, kiedy w śmiałej wyprawie pustoszą Lubelszczyznę w r. 1280, cierpliwość książąt i możnowładztwa dzielnicowego wyczerpana zostaje.

Przedsięwzięta przez Leszka Czarnego w tymże czasie wyprawa odwetowa z siłą sześciu tysięcy zbrojnego rycerstwa bije ich na przestrzeni pomiędzy Narwią a Niemnem w sposób ostateczny. Klęski za Kazimierza Sprawiedliwego i Bolesława Wstydlwego podważyły byt Jadźwingów, a wyprawa Leszka Czarnego pozbawiła ich siły, aby stanowili bezpośrednio niebezpieczeństwo dla kolonizacji mazurskiej, która w obawie przed nimi wstrzymała się w okolicach zachodnich Podlasia, a w szczególności ziemi Wizkiej.

Jak to bowiem poprzednio zaznaczono ludność polska, to ludność rolnicza, o dość wysokiej, jak na owe czasy kulturze rolnej.

Litwini zaś i Jadźwingowie celowo napadali na nią, biorąc ich do niewoli, by użyć do uprawy roli.

umierali i wędrowali na cmentarz, a nic się nie zmieniło.

Dom stał cichy, zabity deskami, ogrodzony lichym parkanem.

Gnieździły się w nim szczury, łaziły doń w marcu w jakichś zawitych sprawach koty, zaglądała przez szpary wewnątrz ciekawa dzieciarnia. Ale wewnątrz było jak to wewnątrz, pusto ciemno i głucho.

Po mieście chodziły fantastyczne wieści. Mówiono, że tam wewnątrz niedokończonego gmachu coś straszy, że podobno w nocy jacyś ludzie chodzą i szukają swoich cegiełek i nie mogą ich znaleźć, bo podobno ktoś je pozabierał.

Były to prawdopodobnie tylko nędzne plotki, bo ktoby tam po pustym gmachu łaził, chyba jaki desperat, bo gdzieby zaś człowiek normalny.

Często odwiedzający miasto turyści ciekawe pytali:

— A to? — co to za budynek?

— To nasz dom, mówiono, jeszcze niewykończony.

— A... a... a... z uznaniem mówili turyści. Piękne zamiary. Brawo, brawo panowie.

A dom stał niewzruszenie, milczący, trochę ponury, opuszczony.

Czytelniku — turysto, kiedy przybędziesz do nas nie pytaj nas więcej o ten dom. Nie lubimy o nim mówić. Zostaw dom ten w spokoju. Masz przecie inne gmachy do oglądania. Zresztą masz jeziora, lasy, kanały i inne osobliwości.

Możemy ci pokazać, gdzie Napoleon nocował, gdzie rosyjski generał podskrobywał podpisy polskiego generała na planach, jeżeliś ciekaw, a poco ci wiedzieć, dlaczego nasz dom stoi do dziś zabity deskami.

heko.

Doszło do tego, że ludna okolica ziemi Wizkiej spustoszona i wyludniona została doszczętnie.

Książęta polscy, jak Bolesław, książę płocki, bierze za żonę Gaudemundę- Zofję, córkę Trojdena, pragnąc w ten sposób nawiązać przyjazny kontakt z sąsiadami, a mimo to napady nie ustają, owszem powtarzają się w pierwszej połowie XIII wieku dość często.

Mimo tej ostatecznej rozprawy zmiany terytorjalne w granicach północno wschodnich w tym czasie nie zachodzą i stanowi je prawie na całym północnym obszarze Mazowsza pas pograniczny ziemi pomiędzy Lutrzyną i Drwęcą do rzeki Łeku w pobliżu Grajewa.

Całą tę połączyć trudno było zresztą nazwać

granica, gdyż stanowią ją nieprzebyte bory i bagna jezior mazurskich, rzadka tu i owdzie uprawiona przez nieliczne osiedla półdzikich rolników.

Po klęsce w wieku XIII następuje coraz intensywniejsza penetracja żywiołu polskiego na szlaku północnym, a ludności ruskiej na szlaku południowym. Do bezpośredniego zetknięcia się w owym czasie jeszcze nie dochodzi, poza wypadkami natury handlowej i wojennej.

Mimo wszystko lewobrzeżna ziemia nadwiślańska ciągle aż do początków wieku XV jest niespokojna i brzmi odgłosem rogów wojennych. Są to wyprawy jitewskie i krzyżackie.

Dopiero unja polsko-litewska zmieni ten stan, ale o tem napiszemy w następnym odcinku.

Kino w Augustowie.

Nie ulega wątpliwości, że kino, będące w głównej mierze dla szerokich mas rozrywką, winno być przytem ogniskiem kultury artystycznej i wychowawczej.

Powinniśmy też żądać od dyrekcji kina, by, jeśli daje nam rozrywkę, dawała film rozrywkowy w dobrym gatunku, nadto, by pomyślała o filmach dla młodzieży.

Jest rzeczą zrozumiałą, że dyrekcja kina w doborze filmów kieruje się... własną kieszenią, przydałoby się jednak i trochę logiki. Najczęściej liczy się na to, że „ten film pójdzie, bo pikantny, a ten nie, bo nudny” i t. d.

Nie można sprawy doboru filmów — szczególnie na prowincji, gdzie kino bywa zazwyczaj jedyną dostępną rozrywką, — stawiać na takiej płaszczyźnie.

Jeżeli chodzi o t. zw. film rozrywkowy, to czyż w dalszym ciągu dyrekcja dawać nam będzie stare, nieme jeszcze filmy z dorobioną później i to fatalnie muzyką — w rodzaju np. „Halki”?

To rzeczywiście zakrawa na kawał dość niesmaczny, który — mamy nadzieję — nie powtórzy się.

Tyle jest nowych, a nawet i trochę starszych

filmów polskich, które z pewnością przypadłyby do gustu augustowskiej publiczności. Zresztą, trzeba przyznać — dyrekcja kina zorientowała się i sprowadziła wesoły, dobry, polski film ze Smosarską p.t. „Czy Lucyna to dziewczyna”? Nie wiemy jednak, czy dyrekcja pójdzie tą drogą dalej.

Są takie dobre filmy zagraniczne, o których się słyszy, czyta, ale które ujrzeć na naszym ekranie jakoś nie można.

Z kolei przystąpię do t.zw. filmów dla młodzieży. Tutaj panuje wielkie niezrozumienie i jeżeli dyrekcja kina nadal będzie dokonywała takiego wyboru, źle na tem wyjdzie, bo młodzież nie będzie mogła uczęszczać wcale do kina. Weźmy dla przykładu ostatni film dla młodzieży p. t. „Człowiek małpa”.

Przedewszystkiem jest kilka scen zupełnie nieodpowiednich, dalej — film jest stary, ciemny zniszczony, poprostu bolą oczy, gdy się dłużej patrzy. Mogę zapewnić dyrekcję kina, że jest to film bardzo stary, obecnie jest tyle nowych i lepszych filmów w tym rodzaju dla młodzieży, że niema najmniejszej potrzeby sprowadzać aż „takie antyki”.

Istnieje również film polski p. t. „Legjon ulicy”, w którym udział biorą młodociani artyści polscy ze Stefkiem Rogulskim na czele, potem — także polski film p. t. „Obrona Jasnej Góry”, nagrodzony nawet na jakimś konkursie i wiele innych, które... czekają...engagement na prowincję.

Byłoby wskazaniem, ażeby bywalcy kina w Augustowie zechcieli wypowiedzieć się w tej sprawie na łamach „Naszego Głosu. Kto wie — może wówczas akcja doboru filmów odniosłaby jakiś realny skutek.

PODZIĘKOWANIE

Za okazanie serca, pamięci oraz wzięcia udziału w bolesnych dla nas uroczystościach pogrzebu ś. p. Gieni Świątkowskiej — Dyrekcji Seminarjum z gronem profesorskim, V kursowi Sem, Związkowi Pracy Obywatelskiej Kobiet, koleżankom zmarłej i znajomym składamy tą drogą serdeczne Bóg Zapłać.

RODZINA.

M. Ż.

LEON KOFFLER

Z cyklu: „Reportaże Regionalne”

NASZE DROGI

I. TRZY TYPY DRÓG

TYP WSPÓŁCZESNY

Jesteśmy wraz z inżynierem powiatowym, p. J. Zasztowtem, na jednej z uporządkowanych dróg naszego terenu. Imponuje nam jej majestatyczność. Droga szeroka, obsadzona pięknymi szpalerami nadwiślańskich topoli, symbolizujących długowieczność i podnoszących piękno perspektywy. Jezdnia całkowicie wyźwirowana, mająca w pasie 8 metrów. Pas ten nazywa się „koroną”. U nasady tej korony rosną topole. Dalsze odcinki tej drogi są bardziej urozmaicone, gdyż posiadają w koronie trzymetrowy pas zabrukowany.

Wody podskórne, zamiecie śnieżne, roztopy na tej drodze nie są przeszkodą, gdyż odpowiednia grobla i rowy ze skarpami odwadniają teren.

Po tej drodze swobodnie i pewnie mkną koła różnych typów. Lokomocja odbywa się w ciągu całego roku. Mimo to droga nie ulega szybkiemu zepsuciu, owszem zwycięsko przeciwstawia się rozjeżdżeniu. Jest to typ drogi najdogodniejszy, najtrwalszy i najpewniejszy.

TYP AMERYKAŃSKI

Jest to droga o pasie 7 metrowym, również o podglebiu żwirowatym na terenie falistym. Zamiast rowów droga posiada ścieki. Korona obsadzona jest drzewami tylko z jednej strony (północnej). Tam, gdzie droga przebiega przez teren gliniasty posiada nasyp żwirowany i rowy, gdyż taki teren wymaga innego traktowania przy budowie, — wyjaśnia nam p. inż. Zasztowt.

TYP NAJŁĘJSZY

Droga o pasie cztero lub pięciometrowym. Grunta żwirowate, nigdzie nie podmakające. Woda zaskórna nie oddziałuje. Wszędzie poddostatkim materiału żwirowego.

Typ ten z tych przyczyn przeważnie stosowany w naszym terenie i może mieć szczególne rozpowszechnienie w okolicach Sopoćkiń i Lipska. Nadaje się przeważnie, jako droga dojazdowa do głównej arterji typu współczesnego.

Dlatego też zaprojektowana sieć dróg gminnych jest powyższego typu, inaczej mó-

wiąc, typ ten nadaje kierunek w realizowaniu arterji komunikacji dojazdowej.

PODRÓŻ PO MAPIE POWIATU

Raczki, Janówka, Augustów, Bargłów, Rajgród, Lipówka (pas nad granicą niemiecką) — to tereny przeważnie gliniaste i pozbawione cennego żwiru, który jest niezbędny do utrwalenia jezdni. Coprawda gdzieś niegdzie występuje tu żwir, lecz w znikomej ilości, mogący tylko mieć znaczenie na pewnych odcinkach.

Pruska, Pomiany, — okolice prawie pozbawione żwiru. Bargłów, Rutki mogą się już poszczycić tym skarbem w większej mierze.

Tereny lasów państwowych to piaski i bagna. Ani żwiru, ani kamienia! Budowa dróg na tych terenach redukuje się do okopania rowami i do przykrycia piaskiem wrzosem i igliwem nawierzchni, co częściowo utrwala lotne piaski.

Lasy państwowe faktycznie nie mają drogi ustalonej, są poprzecinane całym labiryntem drózek, idących w najrozmaitszym kierunku. Sieć dróg publicznych na tych terenach jest już unormowana i naprawa 250 km. dystansu odbywa się planowo.

Wzdłuż Biebrzy i Niemna warunki zupełnie inne. Kamień, żwir, dobre podglebie. Daje to pewność, że w przeciągu lat pięciu do ośmiu stan dróg w tych okolicach nie będzie miał nic do życzenia.

A JAK PRZEDSTAWIA SIĘ AUGUSTÓW?

Tereny gliniaste, gleba podmokła. Żwir istnieje w kanale i w niektórych miejscach na przedmieściu Biernatki. Piasku sporo (w Augustowie i Żarnowie). Jednak piasek ten jest zbyt drobny i nadaje się li tylko pod bruk. Kamienia brak. Pod tym względem natura upośledziła Augustów.

Od 1934 r. naprawy nowych dróg wytoczonych po komasacji nie stosowano. Uczestnicy scalenia dotychczas o to nie zadbali. Miasto wykonuje budowę nowych dróg systemem szarwarkowym, który nie jest ujęty w należytej normie i kontrolę. Lwia część szarwarku w r.ub. została zużyta na meljorację.



Szarwark, zdaniem p. inż. Zasztowta, winien być użyty tylko na budowę dróg poza obrębem miasta. Przytem zachodzi konieczność zaangażowania fachowca technika do nadzoru.

Ostatni rok daje w dziedzinie drogowej, dzięki staraniom Zarządu Miasta dobre wyniki. Ulica Króla Stefana Batorego i budowa drogi do Żarnowa jest tego dowodem. Jednak stosownie do ustawy drogowej budowa ulic i placów winna się odbywać z sum pobieranych za wjazd na targowicę i rogatkowych.

Augustów otrzymał „w prezeencie” od Wydziału Powiatowego drogę Augustów - Raczki. Wydział Powiatowy rzekomo nie ma gotówki na utrzymanie tej drogi, a Magistrat mając pewne zaległości z tytułu opłat drogowych (mieszkańcy miasta winni są Wydziałowi około 42000 zł.) musiał przejąć drogę od Wydziału.

Droga ta przedstawia się, jako „obraz nędzy i rozpacz” (w swoim czasie pisaliśmy już o niej w N.G.) Zarząd Miasta w r. ub. przydzielił 2500 dniówek szarwarkowych, celem naprawy, jednak roboty, chociaż rozpoczęto, to nie doprowadzono do końca. Na przeszkodzie stanęła kwestja regulacji rzeki Turówki, która pochłoneła lwią część robocizny.

Praca nad osuszeniem Turówki jest wykonana zdaniem p. inż. Zasztowta — b. dobrze.

Stwierdzamy, że Zarząd Miasta nie bagatelizuje sprawy naprawy dróg i ma dążenia do posiadania naprawę dróg o wysokim poziomie. Świadczy o tem przyjęcie propozycji Ministerstwa Komunikacji w sprawie ułożenia na ulicy 3-go Maja i Krakowskiej nowoczesnej nawierzchni, a więc kostki granitowej lub asfaltu z zobowiązaniem się do konserwowania tej drogi.

c. d. n.

Z instytucji finansowych:

Komunalna Kasa Oszczędności pow. augustowskiego. K. K. O. służy interesom ludności!

Pieniądz to nerw życia gospodarczego. Dobrze funkcjonujące instytucje finansowe w Państwie, to sprawna sieć nerwów w organizmie gospodarczym całości kraju i jego poszczególnych regionów.

Instytucje finansowe tworzą ludzie zbiorowym wspólnym wysiłkiem, lub też organizacje zawodowo-gospodarcze, społeczno-gospodarcze i samorządowe.

Taką organizacją finansową, utworzoną przez Związek Komunalny pow. augustowskiego w początkach 1927 r., jest **Komunalna Kasa Oszczędności w Augustowie**.

Terenem działalności kasy jest obszar powiatu augustowskiego. Chociaż jest ona odrębną osobowością prawną i w granicach swego własnego statutu korzysta ze wszelkich uprawnień przyznanych Komunalnym Kasom Oszczędności pod ochroną **prawa Rzeczypospolitej** — to jednak za jej działalność, stan i zobowiązania odpowiada Związek Komunalny pow. augustowskiego. Z tego widzimy więc, że Komunalna Kasa jest instytucją finansową **pewności i zaufania**.

Zadaniem Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu augustowskiego — czytamy w jej statucie — jest ułatwić gromadzenie oszczędności i ich oprocentowanie oraz uprzystępniać ludności tani kredyt.

Ostatnio **Rozporządzenie Pana Prezydenta** z dn. 24 października 1934 r. o **Komunalnych Kasach Oszczędności** wprowadza między innymi pewne udogodnienia korzystne dla ludności i kasy, a mianowicie:

1) zwolniono od opłat stemplowych wszelkie

pisma i akta, sporządzane celem połączenia (fuzji) K. K. O.;

2) zwolniono od opłat wszelkie pokwitowania z odbioru wkładów oszczędnościowych, wystane przez wkładców oraz upoważnienia do odbioru wkładów oszczędnościowych;

3) należności pieniężne kasy w sumie, nie przekraczającej 1000 zł. mogą być ściągane w trybie administracyjnym, przyczem tytułem wykonawczym dla tych należności będą wykazy zaległości z ksiąg handlowych, wystawionych przez K. K. O. i zaopatrzone przez nie stwierdzeniem, że pretensja prawnie dojrzała do egzekucji;

4) wkłady na książeczki oszczędnościowe do wysokości zł. 2.500 **wolne są od zajęcia**;

5) przy utracie względnie zniszczeniu książeczki oszczędnościowej, opiewającej do kwoty, nie przekraczającej 50 zł. zastosowany będzie **uproszczony** tryb postępowania umorzeniowego, jaki ustali Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości;

6) wprowadzony jest do Kas czynnik fachowo wykształcony i przygotowany („Dyrekcja”);

7) wprowadzony jest nadzór państwowy (art. 71—73 odnośnego Rozporz.) i t. p.;

Jak widać z powyższych uwag, że Komunalna Kasa Oszczędności jest instytucją, służącą przede wszystkim **interesowi** ludności na danym terenie. A więc: K. K. O. pow. augustowskiego służy interesom jego mieszkańców.

(W następnym numerze nowe informacje o spłacie zadłużeń i Banku Akceptacyjnym). W.

Sprawy rolnicze na Radzie Pow. B.B.W.R.

Dnia 8 lutego r.b. odbyło się w Augustowie posiedzenie Rady Powiatowej B. B. W. R. na którym poruszono cały szereg bardzo ważnych spraw rolniczych.

Starosta naszego powiatu p. Ejchler w programie gospodarczym zapewnił poparcie w pierwszym rzędzie rolnictwa i wszelkich poczynań organizacji. Chętnie będzie widział organizacje rolnicze i pójdzie na jak najdalej idące spotkanie w organizowaniu związków rolniczych, — udzieli im jak moralnej tak i fachowej pomocy i poparcia.

P. poseł M. Łazarski w wygłoszonym referacie na wstępie omówił życie rolnicze tutejszego powiatu. Ubolewał nad upadkiem Kółek Rolniczych i uważa, że upadek tej organizacji nastąpił na skutek rozpłytkowania rolników w okresie panoszącego się partyjnictwa.

Z naciskiem podkreślił, iż Rząd Marszałka Piłsudskiego wziął pod troskliwą opiekę rolnictwo i stara się stworzyć trwałe i zdrowe podstawy rozwoju tej gałęzi. Likwidacja karteli, którym Rząd wypowiedział nieugiętą walkę, konsekwentne dążenie do obniżenia cen fabrykatów, szeroko zakrojona akcja oddłużeniowa rolnictwa to wszystko składa się na imponującą całość prac podjętych w celu uzdrowienia rolnictwa. W dalszym przemówieniu p. poseł M. Łazarski zachęcał rolników do organizowania na wsiach dobrowolnych organizacji rolniczych. Nowo utworzone organizacje będą miały trwałe oparcie o Wojewódzkie Izby Rolnicze.

Do organizacji rolniczych należy wybierać ludzi chętnych do pracy, rozgarniętych i uczciwych, najlepiej mogą tu spełnić powierzone zadanie rolnicy

z fachowym wykształceniem rolniczym.

Zadaniem nowo utworzonych organizacji rolniczych będzie: uświadamianie szerszego ogółu rolników o wartości Spółdzielni Rolniczych, o umiejętnym przygotowaniu produktów rolnych przeznaczonych na sprzedaż, o zwalczaniu pośrednictwa, które zawsze uszczupla dochody rolnika i wyrabia rolnictwu złą opinię, gdyż najczęściej dążąc do wielkich zysków pośrednik miesza gatunki dobrej jakości ze złemi (masło, jaja i różne zboża) i w ten sposób świadomie wyrządza szkodę rolnictwu.

Przedstawiciel gm. Bargłów p. Myśliński w omawianiu zagadnień gospodarczych zgłosił następujący wniosek:

Zwrócić się do właściwych czynników Rządowych a zwłaszcza Banku Akceptacyjnego, aby instytucje kredytu zorganizowanego nie czyniły trudności przy zawieraniu układów konwersyjnych, lecz lojalnie ustosunkowały się do przepisów ustawy o konwersji długów rolniczych. Chodzi o to, że niektóre instytucje stawiają wymagania uregulowania hipotek, co przy małych kwotach zadłużenia, albo uniemożliwia rolnikowi korzystanie z dobrodziejstw ustawy, albo pociąga koszty wyższe od uzyskanych ulg. P. inżynier Jakubowski zgłosił wniosek o przyspieszenie przeprowadzenia nowej klasyfikacji gruntów. Jest to paląca wprost sprawa, gdyż przy pierwszej klasyfikacji powiat augustowski zaliczono do powiatów o bardzo urodzajnej glebie. Stąd też i wymiar podatków jest wysoki, p. poseł Łazarski wyjaśnił, że sprawę tę już dawno przedstawiono właściwym czynnikom i w najbliższym czasie należy się spodziewać przychylnego jej załatwienia.

A. K.

HENRYK KODŹ.

Budujemy szkoły.

Coraz to częściej dolata nas radosna wieść o nowym fakcie, świadczącym, że ludność naszego regionu wyszła z biernego stanu z dziwnego uśpienia i wielkim krokiem idzie ku oświacie.

Jeszcze przed rokiem głowiliśmy się co począć z kwestją budownictwa szkół, jak poruszyć ogół, pisaliśmy w Naszym Głosie odpowiednie artykuły, rzucaliśmy wnioski.

Ktoby mógł pomyśleć, że pierwszy czyn budowy szkoły w Rutkach stanie się wzorem do naśladowania, stanie się moralnym sprawcą uchwał w szeregu miejscowościach budowania nowych budynków szkolnych.

Rutki, Biernatki, Sztabin, Rudawka oto początek

tej drogi po której toczy się myśl oświatowa.

Do tego pięknego szlaku przybywa nowy odcinek. Właśnie Rada Gminy Hołynka powzięła uchwałę budowy 4-ro klasowej Szkoły Powszechnej. A więc w r. b. stanie należyty budynek, dostosowany do potrzeb szkolnych. Koszta pokryje kasa gminna w wysokości 3.000 zł. oraz ludność przez świadczenia w naturze. Resztę komitet budowy ma zamiar wystarać się od Tow. Pop. Bud. Szk. Powsz. oraz z Funduszu Pracy.

Komitet budowy szkoły w Hołynce przedstawia się następująco:

- 1) Starosta Pow. p. St. Ejchler — przewodniczący
- 2) Wójt gm. Hołynka p. J. Borodziuk — zast. przewodn.

- 3) p. Fr. Przyrowski — insp. szkolny
- 4) p. Z. Warakowski prezes Z. N. P. w Augustowie
- 5) p. R. Sabas — kier. szkoły w Hołynce
- 6) p. inż. Bajer — nadleśniczy w Lubinowie
- 7) p. H. Ramel — podwójci.
- 8) p. Z. Pankiewiczowa — radna
- 9) p. J. Krzywicki — radny
- 10) p. J. Szwoniewski — radny
- 11) p. M. Jakimowicz — ławnik
- 12) ks. A. Kowalewski
- 13) p. M. Sapięha
- 14) p. B. Rekieć
- 15) p. Ign. Kozłowski, prezes Dozoru Szkolnego
- 16) p. M. Kościuch — sekretarz Zarz. Gminy.

Piękne dzieło rozpoczęła gmina Hołynka. Z całego serca życzymy powodzenia w wykonaniu zamierzenia. Dzisiejsza młodzież za lat kilkanaście z rozzerwieniem będzie wspominać troskę swych Ojców o przyszłość synów.

Brawo Obywatele gminy Hołynka!

HENRYK KODŹ.

Nasza kronika miesięczna.

Pracujemy. W Augustowie światło. Nasze reklamy. Pogłoska o ulepszonej nawierzchni drogowej. Teatr Grodzieński przycichł. W Oszmianie Reduta a w Augustowie tylko wspomnienie. Biedni kamienicznicy. Pomyślmy o kontakcie z Wilnem.

Zdaje się że wkroczyliśmy na realniejsze tory życiowe. Treść prac zaczęła się pozytywnie uwypuklać. Jeżeli chodzi o miasto, to trzeba przyznać, że dotychczasowy chaos w zamiarach zaczął nabierać form realnych.

Rada Miejska powołując szereg komisji zrobiła swoje. Byłoby to jednak o wiele za mało, gdyby te komisje istniały li tylko na papierze.

Tymczasem notujemy fakt, że komisje owe pracują i to nawet bardzo intensywnie. Przeprowadzono szereg studjów zasadniczych i powzięto szereg uchwał bardzo życiowych i potrzebnych dla dobra miasta i mieszkańców.

Idziemy w kierunku europeizowania się miasta. Komisja Budowlano-artystyczna odbyła szereg prac i nakreśliła sobie wyraźną linię działania. Skończą się wreszcie owe „azjatyckie„ porządki miejskie. Idziemy ku postępowi, ku estetyce dnia codziennego.

Zapowiadane oświetlenie przyzwoite miasta już się zrealizowało. Owe przysłowiowe „egipskie ciemności“ należą do przeszłości. Dziś już nie potrzebujemy wstydzić się pod tym względem. Miasto wieczorem wygląda należycie. To jest jednym z pierwszych posunięć prac Komisji Budowlano-Artystycznej.

Obecnie opracowuje się wzory estetycznych reklam handlowych. Znikną niebawem owe średniowieczne szyldy, gdzie musiały być uwidocznione opetyczne krążki kielbasy i salcesonów, sztywnych panów z namydlonemi brodami oraz trumien, skrzypiec, bułek, precelków, rogalików i t. d.

A jednak mydło „SPOŁEM“ do prania jest najlepsze.

Opracowane zostały również wzory słupów reklamowych. A więc skończy się wreszcie owo zapaskudzenie węglów domów afiszami i różnymi obwieszczkami.

Podobno Urząd Drogowy ma zamiar przeprowadzić przez Augustów na ulicy 3 Maja i Krakowskiej szosę o ulepszonej nawierzchni. To znaczy będziemy mieli asfalt lub kostkę granitową. Byłby to duży krok w europeizacji miasta.

Teatr Grodzieński, który tak szumnie anonsował swe przyjazdy co dwa tygodnie jakoś przycichł. Jest to niepowetowana szkoda. Odczuwamy brak rozrywek kulturalnych.

Przeglądałem niedawno marszrutę Reduty i nie mogę zrozumieć z jakich to względów miasto nasze zostało z tej marszruty wykreślone. Ma „Redutę“ i Lida i Wołożyn i Pińsk i Oszmiana i Wołkowysk, a Augustów musi się oblizywać tylko.

Niedługo lody pękną — zacznie się wiosna. Nie jeden człek czeka tej wiosny jak zbawienia. Obywatele nasi powzięli pęd do stawiania własnych domków i czekają upragnionej chwili możliwości dalszego kontynuowania swych budowli, ku zmartwieniu czynszowych kamieniczników, których lokale świecą coraz częściej pustką.

Wartoby nawiązać bliższy kontakt z Wilnem. Warunki komunikacji doskonałe. Należałoby więc zainteresować sfery intelektualne wileńskie naszym regionem. Rozmawiałem w tej kwestji z p. W. Studnickim, znanym społecznikiem na terenie Wilna. Wyraził wielką gotowość w nawiązaniu kontaktu. Warto by skorzystać z okazji. -- Pomyślmy o tem!

Czego starsze społeczeństwo uczy się od czł. Zw. Strz.

Do niedawna jeszcze starsi gospodarze uważali, że Zw. Strzelecki jest wyłączną organizacją dla młodzieży.

Dziś jednak inaczej słyszymy od sędziwych ludzi o Zw. Strzeleckim i dla udowodnienia tego faktu pozwolę sobie opisać wrażenia z urzędzonego wspólnego opłatka.

Do opłatka mogły należeć tylko rodziny strzeleckie i zebrało się 68 osób. Na wstępie ob. kom. pododdz. Kopiczko Aleksander wygłosił powitalne przemówienie, poczem wszyscy zebrani odśpiewali kilka kolend.

W czasie spożywania potraw, przyrzędzonych przez ob. strzelczynie, zabrał głos podof. ze str. gr. Markowski Zygmunt i absolwent ze Szkoły Rolniczej Kuźma Piotr, który podkreślił w swym przemówieniu pracę w p. r. i zachęcał nadal pracować.

Z przebiegu uroczystości wyraźnie było widać, jak bardzo byli zadowoleni rodzice czł. Zw. Strzeleckiego, nawet jeden w imieniu wszystkich starych chłopów, wyraził szczerą podziękowanie p. kierownicze szk. powsz. Stefanji Ciskównie i p. naucz. W. Piwnienkowej, a do czł. Z. S. odezwał się temi słowy: „Widzę, że w Zw. Strz. nie tylko wyrabiacie się na mężnych żołnierzy, ale i wychowujecie się na światłych obywateli względem państwa i religji. My starzy wasi ojcowie wciąż patrzymy badawczo na wasze postępowanie, ale może ze wstydem muszę stwierdzić, że wielu rzeczy uczymy się od was. Dzięki przysposobieniu rolniczemu nauczyliśmy uprawiać buraki pastewne, kapustę, sadzić drzewka owocowe i wiele, wiele innych rzeczy“.

Niezmiernie byliśmy wzruszeni tem szczerem uznaniem, gdyż zainteresowanie starszego społeczeństwa pracą w Zw. Strz. stało się dla nas bodźcem do dalszej intensywniejszej pracy.

W kilka dni potem dnia 6 stycznia b. r. została odegrana przez strzelców komedia p. t. „Przez ten sw. opł.“. Pomimo małej frekwencji, byliśmy bardzo zadowoleni, bo przedstawienie wypadło b. dobrze i bawiliśmy się wesoło aż do rana.

Prócz ważniejszych wydarzeń, często nasz oddział bywa wizytowany przez przełożone władze. Dużo razy odwiedzali nas pp. profesor seminarjum nauczycielskiego H. Kamiński i p. nauczyciel Chudzik, zawsze przez nas mile widziani. Ostatnio gościł u nas pan referent rolny Balukiewicz Czesław, który omówił sprawy chowu prosiąt na 2-gim st. p. r., o racjonalnym żywieniu krów i jak mamy przerabiać kurs im. St. Staszycy. Młodzież bardzo garnie się do rolnictwa, co jest najlepszym dowodem, że w roku 1934

był jeden z nas w Szkole Rolniczej, a w b. r. 2-ch pojechało. Na następne lata, dużo więcej zapowiada się kandydatów do Szkoły Rolniczej.

W projekcie młodych pionierów naszej wsi wyłoniła się myśl, aby w przyszłości nie tylko umieliśmy wyprodukować plody rolne, ale i żebyśmy mogli sprzedać je bez pasożytniczego pośrednictwa.

Pozatem odbywają się wieczorami zbiórki, na które przychodzi p. referentka kulturalno-oświatowa Ciskówna Stefanja i prowadzi wykłady. W wolnych wieczorach od zbiórek młodzież gromadnie przysłuchuje się audycjom radjowym.

Jak wiadomo, że wszystko co dobrego stało się w naszej wsi, zawdzięczamy pani kierownicze szkoły powsz. Ciskównie Stefanji, pani naucz. Piwnienkowej Wandzie i naszemu prezesowi Kolendzie, który najbardziej bywa prześladowany przez czynniki wrogo usposobione do Zw. Strz. Więc my wszyscy strzelcy i strzelczynie za niezamordowaną pracę nad nami życzymy swym wyżej wspomnianym krzewicielom oświaty długich lat życia w dobrym zdrowiu.

Kuźma Piotr
długoletni strzelec.

Popowo

Teatr amatorski.

Dn. 2 lutego b.r. staraniem referentki wychowania obywatelskiego p. Marji Rowińskiej, nauczycielki szkoły miejscowej, odbyło się przedstawienie amatorskie w oddziale Zw. Strzeleckiego. Wystawiono sztukę p. t. „Franusiovy testament“.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, ściągająca licznych zwolenników ze wsi. Dochód w kwocie 18 złotych przeznaczono na potrzeby świetlicowe miejscowego oddziału.

St. W.

Pamiętajcie o tem

że jedynie tylko solidny i uczciwy handel jest dźwignią państwa. Dlatego też należy popierać spółdzielnie. Spółdzielnia „Dom Nauczycielski“ w Augustowie znacznie rozszerzyła swój dział spożywczy.

Nasze wyroby spółdzielcze są bezkonkurencyjne. Coraz większa ilość odbiorców codziennie to potwierdza. Wyroby te z marką „Spółem“ są tak dobre

i tanie, że dziwić się należy że dotychczas jeszcze nie wszyscy o tem się przekonali.

Sery litewskie z wytwórni spółdzielczej w Baranowiczach są wyrabiane nadzwyczaj higienicznie przy pomocy maszyn. Sery te są pokryte powłoką parafinową, co zapewnia im długą świeżość, gdy tymczasem inne sery pokryte papierem metalowym (cynfolją) zwykle są suche i niesmaczne.

Srowadzone przez naszą spółdzielnię wprost z agentury naszej w Gdyni pomarańcze cieszyły się kolosalnym popytem i najlepszą opinią jako tanie i doskonałe.

Już to wiadomo, że żaden klient naszej spółdzielni na jakość towaru narzekać nie może.

Do działu galanterji aptecznej sprowadziliśmy świeży transport gąbek gumowych rozmaitej wielkości, grzebyki praktyczne męskie, szczoteczki do zębów, doskonale szczyryki, higieniczne cygarniczki, lusterka i piękne metalowe emaljowane papierośnice, b. praktyczne.

Wszystkie towary utrzymujemy higienicznie, rozumiejąc dobrze jakie to ma znaczenie dla zdrowia. Dlatego też uznanie naszej Klienteli jest dla nas zrozumiałe, gdyż we własnym interesie Klienta leży dbałość o zdrowie.

Spółdzielnia „Dom Nauczycielski”.

KRONIKA ORGANIZACYJNO-SPOŁECZNA.

Sprostowanie.

W artykule moim w numerze 1/31 Naszego Głosu p. t. „Po trzech latach pracy“ wkrađa się pewna nieścisłość. Mianowicie napisałem, że z Komitetu Redakcyjnego ustąpili pp. Ł. Mościcka i J. Witek.

Niniejszem prostuję tę wiadomość, gdyż pp. Ł. Mościcka i J. Witek nie ustąpili, a chwilowo nie współpracowali, jednak nadal współpracować będą. P. Ł. Mościcka przyrzekała nadal zasilać łamy Naszego Głosu swemi pracami i objęła referat spraw kobiecych, p. J. Witek natomiast korzystał z 6-cio miesięcznego urlopu i powraca do pracy w Komitecie.

Henryk Kodź.

Jasełka w Bargłowie.

Dn. 13 stycznia b. r. dziatwa szkolna odegrała Jasełka. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna dla starszych. Zabawa trwała do godz. 1-ej po północy. Bawiono się ochoczo i szczerze. Przedstawienie przygotował b. starannie p. Józef Samotyho, nauczyciel miejscowej szkoły.

Czysty dochód w kwocie 37 zł. 09 gr. przeznaczono na dożywianie najbiedniejszych dzieci szkolnych.

St. Warakomski.

Członkowie Kom. Red. u. p. Starosty Pow.

W dn. 21 b. m. członkowie naszego Kom. Red. pp. Br. Chudzik i H. Kodź. byli przyjęci przez p. Starostę powiatowego St. Ejchlera, któremu wręczyli całość naszego wydawnictwa i powiadomili o dotychczasowych pracach Komitetu jak i o zamierzeniach na przyszłość.

P. Starosta ustosunkował się b. życzliwie do naszej pracy i obiecał Swe całkowite poparcie naszemu piśmie, wyrażając jednocześnie zgodę na prenumeratę Naszego Głosu przez Urzędy Gminne i na uproszczony sposób opłaty prenumeraty przez potrącanie z sum należnych gminom w Kasie Skarbowej.

Po skończonej konferencji członkowie naszego Komitetu serdecznie podziękowali p. Staroście za życzliwość w stosunku do naszej pracy.

Zwycięzca Challenge'u do dziatwy Sztabińskiej.

Dziatwa szkoły powszechnej w Sztabinie w swoim czasie wysłała list p. kapitanowi Jerzemu Bajanowi z wyrazami podziwu i hołdu.

Szere serdeczne serca dziecięce wzruszyły Zwycięzcę podniebnych lotów, gdyż nadesłał im napisany własnoręcznie list, który to dziatwa Sztabińska oprawiła w ramki i zawiesiła w klasie pod portretem Autora. List ten poniżej przytaczamy:

KOCHANI MOJI MŁODZI PRZYJACIELE!

Z całego serca dziękuję Wam za tyle serdecznych i szczerych słów, jakimi mnie obdarzacie.

Największą nagrodą dla nas lotników jest to, że czynem naszym potrafiliśmy wzbudzić u Was tak wielki entuzjazm. Wierzę, że z pośród Was młodych którzy jesteście przyszłością Narodu, wyrosną dzielni nasi następcy.

Pamiętajcie, że musimy być Narodem najbardziej skrzydlatym.

JERZY BAJAN
kapitan - pilot.

Odpowiedzi Redakcji.

P. M. Klelski, Sztabin. Dziękujemy za korespondencję. List kap. Bajana zamieszczamy. Co się tyczy piosenki, to mimo iż mamy gotową matrycę z nutami zaniechaliśmy umieszczenia tej piosenki, gdyż skonstatowaliśmy, że nie jest ona ludową a raczej jest to piosenka, jak można wnioskować ze słów i melodji mieszcząca z końca ubiegłego stulecia. Takich piosenek sporo przedostało się do małych miasteczek. Piosenki te powstały wśród ludności miejskiej, tworzone przez przygodnych wierszokletów.

P. Kuźma Piotr, Rutki. Bardzo ciekawą korespondencję nam przysłałście. Umieściliśmy ją w obecnym numerze. Napiszcie coś nam wogóle o życiu w waszej wsi. Naprzykład o stosunkach z rodakami za pruską granicą. Jak tam się czują i co nasi mówią o porządkach w Prusach. Czy bliskość granicy wpływa na życie w Rutkach?

TREŚĆ NUMERU:

Życie codzienne—*Henryk Kodź*. Książka, wieś i ustawa biblioteczna—*B. Chudzik*. O Jadźwingach i Podlasiu — *B. Chudzik*. Historia jednego domu — *heko*. Kino w Augustowie—*M. Ż.* Nasze drogi—*Leon Koffler*. Komunalna Kasa Oszczędności pow. augustowskiego — *W.* Sprawy rolnicze na Radzie Pow. B. B. W. R. — *A. K.* Nasza kronika miesięczna — *Henryk Kodź*. Czego starsze społeczeństwo uczy się od członków Związku Strzeleckiego — *Kuźnia Piotr*. Teatr amatorski — *St. W.* Pamiętajcie o tem — *Spółdzielnia „Dom Nauczycielski”*. Kronika organizacyjno-społeczna — (*Korespondencje*). Odpowiedzi Redakcji.

MAGISTRAT M. AUGUSTOWA
sprzedaje

działki leśne pod budowę

w uroczej miejscowości nad Jez. Necko i Krechowieckie (Białe).

Zdrowe powietrze, przepiękny szlak wodny, jedyny co do swej urody w Polsce, taniść artykułów spożywczych, doskonała komunikacja autobusowa (wozy P.K.P.) gwarantuje przyjemny i zdrowy wypoczynek letniskowy. — Teren działek zaopatrzony jest w linję oświetlenia elektrycznego.

Warunki sprzedaży i wszelkie informacje w biurze Magistratu od godz. 9—14-tej.

Redakcja i Administracja: — w lokalu Oddziału Pow. Z. N. P. w Augustowie, plac Piłsudskiego Nr. 43.

Redaktor: **Henryk Kodź.**

CENA NUMERU 30 GROSZY.

Wydawca: **Oddz. Pow. Z. N. P.**
